Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

WIADOMOŚCI ARCHIDIECEZJALNE WILEŃSKIE

DWUTYGODNIK KAPŁAŃSKI

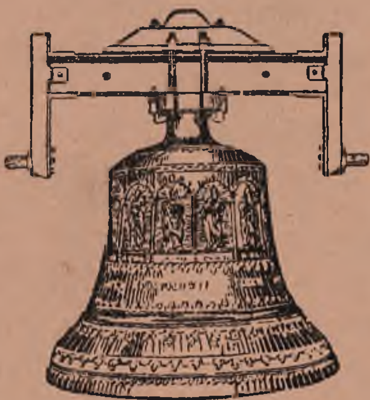
Sanctifica eos in veritate. Joan. 17, 17.

Adres Redakcji i Administracji: Wilno, M. Magdaleny 4 (Kurja Metropolitalna)
Konto P. K. O.: Nr. 700.255 — „Wiadomości Archid. Wileńskie" — Wilno
Konto P. K. O.: Nr. 700.262 — „Kurja Metropolitalna Wileńska" — Wilno

Prenumerata: rocznie 12 złotych, półrocznie 6 zł., numer pojedyńczy 50 groszy
Ogłoszenia: 1/1 strony 40 zł., 1/2 strony 20 zł., 1/4 strony 10 zł., 1/8 strony 5 zł.

Rok XI | Wilno, dnia 10 grudnia 1937 r. | Nr. 23

TREŚĆ ZESZYTU.



WIADOMOŚCI ARCHIDIECEZJALNE WILEŃSKIE

DWUTYGODNIK KAPŁAŃSKI

Sanctifica eos in veritate. Joan. 17, 17.

Adres Redakcji i Administracji: Wilno, M. Magdaleny 4 (Kurja Metropolitalna)
Konto P. K. O.: Nr. 700.255 — „Wiadomości Archid. Wileńskie" — Wilno
Konto P. K. O.: Nr. 700.262 — „Kurja Metropolitalna Wileńska" — Wilno

Prenumerata: rocznie 12 złotych, półrocznie 6 zł., numer pojedyńczy 50 groszy
Ogłoszenia: $^1/_1$ strony 40 zł., $^1/_2$ strony 20 zł., $^1/_4$ strony 10 zł., $^1/_8$ strony 5 zł.

Rok XI **Wilno, dnia 10 grudnia 1937 r.** **Nr. 23**

DZIAŁ URZĘDOWY.

ZARZĄDZENIA STOLICY APOSTOLSKIEJ.

Encyklika Jego Świątobliwości Pana Naszego z Opatrzności Bożej Papieża Piusa XI o położeniu Kościoła Katolickiego w Rzeszy Niemieckiej.

Do Czcigodnych Braci Arcybiskupów i Biskupów Niemiec i innych Ordynarjuszów, pokój i jedność ze Stolicą Apostolską utrzymujących.

Czcigodni Bracia,

Pozdrowienie i Błogosławieństwo Apostolskie.

Z troską pełną piekącej boleści (Mit brennender Sorge) i wzrastającem zdumieniem śledzimy od dłuższego czasu cierniową drogę Kościoła tego kraju i narodu, któremu ongiś św. Bonifacy przyniósł świetlaną i radosną nowinę o Chrystusie i Królestwie Bożem i patrzymy na to, jak coraz większy znoszą ucisk wyznawcy i wyznawczynie tej wiary, którzy sercem i życiem wiernie stoją przy Kościele.

Tej naszej troski nie zmniejszyły zgodne z prawdą sprawozdania, złożone nam z obowiązku przez przedstawicieli czcigodnego Episkopatu, którzy pośpieszyli odwiedzić Nas w Naszej chorobie. Donieśli Nam o wielu pocieszających i wzniosłych szczegółach bohaterskiej walki, którą toczą wierni ich wyznawcy

o wiarę św. Z drugiej strony nie mogli pominąć milczeniem wielu spraw niesłychanie przykrych i zdrożnych mimo całej swej miłości do narodu i ojczyzny i starannego ważenia każdego słowa. Wysłuchawszy ich wywodów, mogliśmy z uczuciem gorącej podzięki dla Boga powtórzyć słowa apostoła miłości: „Większej nad tę pociechę nie mam, jak kiedy słyszę, że dzieci moje chodzą w prawdzie“ (3 Jana 4). Wobec tego jednak, że postanowiliśmy Wam i całemu światu chrześcijańskiemu przedstawić rzeczywistość w całej jej grozie, musimy ze szczerością, przystojącą odpowiedzialnemu Naszemu apostolskiemu stanowisku do tamtych słów i te dołączyć. Większej troski, boleśniejszego zmartwienia pasterskiego nie mamy nad to, kiedy słyszymy: wielu porzuciło drogę prawdy (por. 2 Piotra 2. 2).

1. Konkordat z Rzeszą.

Kiedyśmy, Czcigodni Bracia, w lecie roku 1935 polecili rozpoczęcie pertraktacyj o konkordat, nawiązując do przedłożonego Nam, a przed laty już opracowanego projektu, i ku powszechnemu waszemu zadowoleniu uroczystą zakończyli je umową, powodowało Nami uczucie obowiązku zabiegania o to, by Kościół w Niemczech swobodnie mógł spełnić zbawczą swoją misję i opiekować się powierzonemi sobie duszami, ale powodowało i szczere pragnienie przysłużenia się wydatnie spokojnemu rozwojowi i dobrobytowi narodu niemieckiego.

Mimo niejednych poważnych wątpliwości wymogliśmy wówczas na sobie decyzję nieodmówienia swojej zgody. Chcieliśmy wiernych naszych synów i córy nasze uchronić przed zaostrzeniem się stosunków i przed cierpieniami, które w przeciwnym razie w ówczesnych warunkach byłyby ich czekały. Pragnęliśmy czynem pokazać wszystkim, że szukamy jedynie Chrystusa i tego, co jest Chrystusowem i że nikomu nie odmawiamy ręki Matki Kościoła do zgody, chyba że ją ktoś sam odtrąci.

Jeżeli drzewo zgody, któreśmy w najszczerszym zamiarze zasadzili w ziemi niemieckiej, nie zrodziło tych owoców, których spodziewaliśmy się ku pożytkowi waszego narodu, to nikt chyba w świecie, kto ma uszy ku słuchaniu i oczy ku patrzeniu, nie będzie mógł twierdzić, że wina spada na Kościół i Jego Najwyższego Pasterza. Pogląd na sprawy lat ostatnich wyjaśnia, na kim ciąży odpowiedzialność. Odsłania knowania, które od samego początku nie zmierzały do innego celu, jak do walki eksterminacyjnej. W owe bruzdy, w które usiłowaliśmy rzucić nasienie

pokoju szczerego, zasiali inni — jak ów inimicus homo Pisma św. (Mat. 13, 25) — kąkol zasadniczej wrogości przeciw Chrystusowi i Kościołowi Jego, i to wrogości ukrytej i jawnej, czerpiącej z tysiąca źródeł i nie przebierającej w środkach. Na tych ludzi i tylko na nich oraz na ich ukrytych lub jawnych opiekunów spada odpowiedzialność za to, że nad widnokręgiem Niemiec zamiast tęczy pokoju zawisła groźna chmura rozkładczej walki religijnej.

Nie przestaliśmy, Czcigodni Bracia, nigdy zwracać uwagi odpowiedzialnych kierowników waszego kraju na nieuniknione skutki, wynikające z tego, że się takie prądy toleruje lub nawet popiera. Uczyniliśmy wszystko, aby obronić świętość słowa, danego uroczyście, obronić nienaruszalność zobowiązań, zaciągniętych dobrowolnie, przeciw teorjom i praktykom, które — gdyby je urzędowo uznano — musiałyby zniszczyć wszelkie zaufanie i pozbawić wewnętrznej wartości nawet przyrzeczenie, któreby się dało i w przyszłości. Skoro kiedyś nadejdzie chwila, gdy będziemy mogli przed oczami całego świata wykazać się swojemi wysiłkami w tym kierunku, będą wszyscy uczciwi ludzie wiedzieli, gdzie upatrywać przyjaciół, a gdzie mącicieli pokoju. Ktokolwiek zachował jeszcze iskierkę poczucia prawdy, ktokolwiek zachował w sercu choćby cień poczucia sprawiedliwości, przyzna wówczas, że w tych ciężkich, doniosłych latach pokonkordatowych każde Nasze słowo i każdy Nasz czyn był zgodny z zawartą umową. Ale będzie też musiał stwierdzić ze zdumieniem i wstrętem, jak z drugiej strony zamieniono umowę przez przekręcenie jej, obchodzenie i pozbawianie właściwej treści, wkońcu przez mniej lub więcej jawne jej łamanie na niepisane prawo postępowania.

Umiar, jaki mimo wszystko okazywaliśmy, nie płynął z nadziei na korzyści doczesne lub nawet z niegodnej słabości, lecz jedynie z obawy, by wraz z kąkolem nie zniszczyć i posiewu dobrego. Nie chcieliśmy jawnie wyrokować, dopóki umysły nie dojrzały do uznania nieunikności tego wyroku. Nie chcieliśmy ostatecznie utrudniać zachowania ugody, dopóki spiżowa mowa rzeczywistości nie rozedrze tych osłon, któremi świadomie i planowo maskowano natarcie na Kościół i dotąd maskuje. I dziś jeszcze, kiedy toczy się otwarta walka przeciw szkole wyznaniowej, konkordatem zagwarantowanej, i kiedy przez zniweczenie wolności głosowania katolickich rodziców i opiekunów za wychowaniem katolickiem w tej właśnie czułej sferze życia kościelnego widać całą przejmującą powagę położenia wierzących chrześcijan oraz ich bezprzykładną udrękę sumienia, ojcowska troska o zbawienie dusz każe

Nam i dziś jeszcze nie pomijać możliwych może jeszcze choć słabych widoków powrotu do wierności konkordatowi i porozumienia, na które w sumieniu zgodzićbyśmy się mogli. Ulegając prośbom czcigodnego Episkopatu, nie przestaniemy i nadal bronić u kierowników waszego narodu naruszonego prawa i, nie dbając o powodzenie lub niepowodzenie chwilowe — posłuszni jedynie Naszemu sumieniu i Naszemu posłannictwu pasterskiemu, opierać się stanowisku, które poręczone na pismie prawo przez otwarty lub ukryty gwałt zdusić usiłuje.

Inny jednak jest, Bracia Czcigodni, cel niniejszego orędzia. Jak odwiedziliście Nas miłościwie w Naszej chorobie, tak zwracamy się dziś do Was, a przez Was do wszystkich katolickich wierzących Niemców, którzy są, jak wszyscy cierpiący i uciśnieni synowie, sercu wspólnego ojca szczególnie bliscy. W tej chwili, gdy wiara ich doświadcza się jako złoto prawdziwe w ogniu utrapienia i ukrytego lub jawnego prześladowania, gdy oplatają ich tysiączne sposoby zorganizowanej niewoli religijnej, gdy niemożność dochodzenia prawdy i normalnej obrony ciężko ich przygniata, w tej chwili podwójne mają prawo usłyszenia słów prawdy i pokrzepienia od tego, do którego poprzednika Zbawiciel zwrócił się z głębokimi słowy: „Ale ja prosiłem za tobą, aby nie ustała wiara twoja, ty zaś w przyszłości utwierdzaj swych braci” (Łuk. 22, 32).

2. Nieskażona wiara w Boga.

Czuwajcie, Czcigodni Bracia, aby przedewszystkiem wiara w Boga, która jest pierwszem i niezastąpionem podłożem wszelkiej religji, zachowała się w Niemczech nieskażona i bez domieszki fałszu. Nie ten wierzy w Boga, kto krasomówczo posługuje się wyrazem „Bóg“, lecz ten: który ze wzniosłem tem słowem kojarzy prawdziwe i godne pojęcie Boga.

Kto w mglistości panteistycznej utożsamia Boga z wszechświatem w ten sposób, że Bóg materjalizuje się w świecie a świat przebóstwia w Boga, tego nie można zaliczyć do wierzących w Boga.

Kto w myśl rzekomych starogermańskich i przedchrześcijańskich wierzeń osobistego Boga zastępuje ponurym nieosobistym losem, przeczy mądrości i Opatrzności Bożej, która „dosięga od końca aż do końca mocno i urządza wszystko wdzięcznie“ (Mądrość 8, 1) i wszystko prowadzi do mądrego końca. Taki człowiek nie może mieć pretensji, by go zaliczono do wierzących.

Kto rasę albo naród, albo państwo, albo pewien ustrój państwa, lub przedstawicieli władzy państwowej, albo jakąkolwiek inną zasadniczą wartość społeczności ludzkiej — zajmującą bez wątpienia istotne i uwagi godne miejsce w naturalnym porządku — z tej hierarchji wartości wyłącza, do najwyższej normy wszystkich, także religijnych wartości podnosi i bałwochwalczo ubóstwia, ten odwraca i fałszuje porządek naturalny, stworzony i nakazany przez Boga. Taki człowiek daleki jest od prawdziwej wiary w Boga i od zgodnego z wiarą zapatrywania się na świat.

Zważajcie Czcigodni Bracia i na ten objaw, że coraz częściej w słowie i piśmie nadużywa się po trzykroć świętego imienia Bożego, posługując się niem niby etykietą bez treści dla jakiegokolwiek mniej lub więcej dowolnego tworu ludzkiej myśli i tęsknoty. Wpływajcie na wiernych swoich, by się z należną czujnością przeciwstawiali tej aberacji. Bóg nasz jest Bogiem osobowym, nadziemskim, nieskończenie doskonałym, jednym w trzech osobach, trzyosobowym w jedności natury Bożej, Stwórcą wszechświata, Panem i Królem i ostatnim celem dziejów świata, tym, który żadnych innych bogów obok siebie nie uznaje ani uznać nie może.

Ten Bóg dał przykazania swoje w suwerennem ujęciu. Są one prawomocne, bez względu na czas i przestrzeń, na kraj i rasę. Jak Boże słońce świeci bez różnicy nad każdą istotą ludzką, tak też i prawo Jego nie uznaje żadnych przywilejów ani wyjątków. Władcy i podwładni, ukoronowani i nie ukoronowani, wielcy i mali, zamożni i biedni chylą w równej mierze swe czoło przed Jego wolą. Totalizm praw jego, jako Stwórcy, wyłania z siebie inny totalizm, mianowicie ten, że każda jednostka i każda społeczność Bogu podlega. To prawo do posłuszeństwa obejmuje wszystkie kręgi życia. Gdy więc chodzi o uzgodnienie jakiegoś zagadnienia moralnego z prawem Bożem, zmienne ustawy ludzkie winne być podporządkowane niezmiennemu zakonowi Bożemu.

Tylko powierzchowne umysły mogą popaść w błędną naukę, pomysły o Bogu narodowym i religji narodowej. One tylko mogą ważyć się na szalony zamysł zamykania Boga w granicach jednego narodu, w etnicznej ciasnocie jednej rasy, tego Boga, który jest Stwórcą wszechświata, królem i pracodawcą wszystkich narodów, przed którego wielkością narody są nikłe jak kropla w wiadrze wody (Iz. 40, 15).

Biskupi Kościoła Chrystusowego, postanowieni „w tem, co do Boga należy" (Żyd. 5, 1), winni nad tem czuwać, aby takie

zgubne obyczaje, nie zakorzeniły się pośród wiernych. Jest to ich świętym obowiązkiem dokładać wedle możności wszystkich sił, żeby przykazania Boże były w teorji i praktyce uznawane za niezaprzeczoną podstawę porządku moralnego w życiu prywatnem i publicznem, żeby zakon majestatu Bożego, imię i słowo Boże nie były znieważone (Tyt. 3, 5), żeby zamilkły bluźnierstwa czy to w słowie, czy w piśmie, czy w plastyce, liczne czasami jak piasek nad brzegiem morza, żeby wobec hardej pychy tych, którzy z ducha Prometeusza Bogu zaprzeczają, gardzą Nim, nienawidzą Go, nie ustała nigdy przebłagalna modlitwa wiernych, wznosząca się jak dym kadzielny nieustannie przed tron Najwyższego i wstrzymująca karzącą Jego rękę.

Dzięki składamy, Czcigodni Bracia, Wam oraz kapłanom Waszym i wszystkim tym wiernym, którzy spełnili i spełniają swój obowiązek chrześcijański w obronie praw Bożego Majestatu przeciw zaczepnemu nowopogaństwu, wspieranemu, niestety, nieraz z wpływowej strony. Dzięki te składamy w sposób szczególnie serdeczny i pełen uznania oraz podziwu tym, których spotkał wielki zaszczyt, że w spełnianiu tego obowiązku mogli ponieść dla Boga ofiary i cierpienia.

3. Nieskażona wiara w Chrystusa.

Wiara w Boga nie utrzyma się przez czas dłuższy nieskażona i bez przymieszki fałszu, jeśli jej nie wesprze wiara w Chrystusa. „Nikt nie zna Syna, jak tylko Ojciec, ani Ojca nikt nie zna, jak tylko Syn i ten, komuby Syn zechciał objawić“ (Mat. 11, 27). „A ten jest żywot wieczny, aby poznano ciebie jednego, prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, któregoś ty posłał” (Jan 17, 3), nie może zatem nikt powiedzieć: wierzę w Boga, to dosyć dla mnie religji. Oświadczenie Zbawiciela nie dopuszcza takich wybiegów. „Każdy, kto zaprzecza Syna, i Ojca nie ma. Kto wyznaje Syna, ma i Ojca“ (I Jana 2, 23).

W Jezusie Chrystusie, wcielonym Synu Bożym, ukazała się pełnia Bożego objawienia. „Po rozlicznych i przeróżnych sposobach, jakiemi niegdyś mówił Bóg do ojców przez proroków, nakoniec temi czasy przemówił do nas przez Syna“ (Żyd. 1, 1, n). Święte księgi Starego Zakonu są Słowem Bożem bez uszczerbku, organiczną częścią jego objawienia. Ponieważ objawienie stopniowo się rozwijało, zalega te księgi jeszcze półmrok przygotowawczego czasu, poprzedzającego biały dzień odkupienia. W niektórych szczegółach odtwarzają nam obraz ludzkiej niedoskona-

łości, słabości i grzechu. Po księgach historycznych i prawodawczych czegoś innego spodziewać się nie można. Opowiadają o wielu rzeczach wzniosłych i szlachetnych, ale także o duchu powierzchowności i zeświecczenia, któremu wciąż na nowo ulegał wybrany naród Starego Przymierza, w którym dokonały się objawienia i spełniły obietnice Boże. Poprzez ułomności ludzkie, o których opowiada historja biblijna, dostrzega mimo to każde niezaślepione uprzedzeniem lub namiętnością oko tem jaśniejsze światło Boże, które ostatecznie zatriumfowało nad wszelką słabością i wszelkim grzechem. Na tem właśnie ponurem często tle odwieczna pedagogika zbawcza roztwiera głębokie perspektywy, które nam wskazują drogę, ostrzegają nas, wzruszają, podnoszą i zarazem uszczęśliwiają. Ślepota jedynie i pycha mogą nam zasłonić oczy przed wychowawczo-leczniczemi wartościami, zawartemi w Starym Testamencie. Kto historję biblijną i mądrość Starego Przymierza pragnie z Kościoła i szkoły usunąć, bluźni słowu Bożemu, bluźni ekonomji zbawienia Wszechmocnego i postanawia ciasną i ograniczoną myśl ludzką sędzią nad Bożemi zamiarami dziejowemi. Zaprzecza wierze w rzeczywistego, w ciele objawionego Chrystusa, który przyjął naturę ludzką z tego narodu, który go miał przybić do krzyża. Bez zrozumienia patrzy na jedyny w świecie dramat Syna Bożego, który zbrodni swoich oprawców przeciwstawił jako arcykapłan Boże dzieło odkupieńczej śmierci i tem samem sprawił, że Stare Przymierze wypełniło się w Nowem, w niem osiągnęło kres i uwieńczenie.

W ewangelji Jezusa Chrystusa objawienie osiągnęło najwyższe i na zawsze obowiązujące natężenie. Objawienie to nie dopuszcza żadnych uzupełnień ręką ludzką, tem mniej nie uznaje żadnych namiastków lub wyręczeń przez inne samozwańcze „objawienia“, które pewni prowodyrzy współcześni wysuwają z t. zw. mitu krwi i rasy. Odkąd Chrystus Pomazaniec dokonał dzieła odkupienia, złamał panowanie grzechu i wysłużył nam łaskę stania się dziećmi Bożemi, odtąd nie dano pod niebem ludziom innego imienia, w któremby mogli być zbawieni, niż imię Jezusowe (Dz. Ap. 4, 12). Żaden człowiek, choćby w nim wcieliła się wszystka wiedza, wszystkie umiejętności, wszystka zewnętrzna władza na ziemi, nie może założyć innego fundamentu krom tego, który jest już założony w Chrystusie (1 Kor. 3, 11). Ktoby w świętokradzkiem pomijaniu istotnych różnic, zionących pomiędzy Bogiem a stworzeniem, pomiędzy Synem Bożym a synami ludzkimi, poważył się postawić któregokolwiek ze śmiertelników,

choćby największego wszystkich czasów, obok Chrystusa lub nawet nad Niego, albo przeciw Niemu, niech wie, że jest prorokiem urojenia, na którym sprawdza się w sposób wstrząsający słowo Pisma św.: „Który mieszka w niebiosach, śmieje się z nich" (Ps. 2, 4).

4. Nieskażona wiara w Kościół.

Wiara w Chrystusa nie utrzyma się nieskażona i bez przymieszki fałszu, jeśli jej nie wesprze i osłoni wiara w Kościół, w „filar i podwalinę prawdy" (1 Tym. 3, 15). Chrystus sam, Bóg uwielbiony na wieki, wzniósł ten filar wiary. Nakaz jego słuchania Kościoła (Mt. 18, 17) i dosłyszenia w słowach i przykazaniach Kościoła własnych Jego słów i przepisów (Łk. 10, 16) odnosi się do ludzi wszystkich czasów i wszystkich krajów. Kościół przez Zbawiciela założony jest dla wszystkich ludów i wszystkich narodowości. Pod jego kopułą, ogarniającą jak strop niebieski całą ziemię, jest miejsce i schronienie dla wszystkich narodów i języków, jest przestrzeń szeroka dla rozwoju wszystkich odrębnych właściwości, zalet, zadań i powołań, któremi Bóg Stwórca i Odkupiciel, obdarzył jednostki i całe społeczności narodowe. Matczyne serce Kościoła dość jest szerokie i potężne, by w zgodnym z wolą Bożą rozwoju tych odrębnych usposobień i odrębnych darów dostrzec raczej bogactwa zróżniczkowań, aniżeli niebezpieczeństwa odróżniania się. Cieszy się z duchowego poziomu jednostki i narodów. Z radością i dumą matki uważa prawdziwe ich zdobycze kulturalne za owoce wychowania ich i za objaw postępu, które błogosławi i które popierać musi, gdzie tylko ze spokojnem sumieniem to uczynić może. Niemniej wie, że swobodzie tej wytknął granice majestat prawa Bożego, które chciało i założyło ten Kościół w jego częściach istotnych jako niepodzielną całość. Kto jedność tę i niepodzielność narusza, pozbawia oblubienicę Chrystusową jednego z diademów, któremi sam Bóg ją uwieńczył. Gmach Boży, spoczywający na odwiecznych fundamentach, wydaje celem sprawdzenia przebudowy w ręce budowniczych, którym Ojciec niebieski nie udzielił żadnego pełnomocnictwa.

Boską misję Kościoła, działającego pośród ludzi z konieczności przez ludzi, zaciemniają ku dotkliwej boleści niezawodnie przejawy ludzkie, zbyt ludzkie, które nieustannie zachwaszczają Królestwo Boże, jak kąkol pszenicę. Kto zna orzeczenie zbawicielowe o zgorszeniu i gorszycielach, wie, co Kościół i każdy

człowiek ma sądzić o tem, co było i co jest grzechem. Kto zaś wobec tych pożałowania godnych rozbieżności pomiędzy wiarą a życiem, słowem a czynem, zewnętrznym pozorem a wewnętrznem usposobieniem u jednostek, choćby ich było wiele, zapomina lub świadomie milczy o owym ogromie prawdziwego dążenia do cnoty, poświęcenia, miłości braterskiej, heroicznych wysiłków celem osiągnięcia świętości, ten ujawnia smutne doprawdy i niesprawiedliwe zaślepienie. A gdy się w dodatku okaże, że o surowej mierze, którą stosuje wobec znienawidzonego Kościoła, zapomina odrazu, kiedy chodzi o inne koła, zbliżone doń uczuciem albo interesem, staje się rzeczą oczywistą, że rzekomo obrażone jego poczucie uczciwości moralnej utożsamia go z tymi, którzy według surowego słowa Zbawiciela dla drzazgi w oku brata belki we własnem oku nie widzą. Chociaż więc intencje tych, którzy niemal zawodowo zajmują się rozgrzebywaniem ludzkich słabości w Kościele a częstokroć nawet brudny na tem uprawiają interes, mało są czyste i chociaż władza szafarza kościelnego, na Bogu zasadzona, nie zależy od jego ludzkiego czy moralnego poziomu, to jednak żadna epoka, ani żadna jednostka, ani społeczność nie może być wolna od obowiązku szczerego wejrzenia w siebie, nieubłaganej pokuty, zasadniczego odnowienia serca i życia. W Encyklice Naszej o Kapłaństwie i w drugiem orędziu Naszem o Akcji Katolickiej zaklinaliśmy wszystkich członków Kościoła, przedewszystkiem zaś duchowieństwo świeckie i zakonne oraz te osoby, które pracują w apostolstwie świeckich, i natarczywie przypomnieliśmy im święty obowiązek uzgodnienia życia swego z zasadami wiary. Wymaga tego od nich prawo Boże, a przypomina im wciąż Kościół. Także dzisiaj powtarzamy z wielkiem przejęciem: Nie wystarczy być członkiem Kościoła. Trzeba być żywotnym członkiem tego Kościoła — w duchu i prawdzie. A są niemi tylko ci, co zostają w łasce Pana i nieustannie przebywają w Jego obecności — już to w bezgrzeszności, już to w szczerej i skutecznej pokucie. Jeśli apostoł narodów, owo „naczynie wybrane“, ciało swoje podbijał w niewolę, aby snać, gdy innych pouczał, sam nie został odrzucony (I Kor. 9, 27), czyż tedy dla wszystkich tych, którym powierzono zachowanie i pomnożenie Królestwa Bożego, może być inna droga, aniżeli połączenie apostolstwa z uświęceniem siebie? Tylko w ten sposób przekona się ludzkość dzisiejsza, a szczególnie przeciwnicy Kościoła, że sól ziemi i zaczyn chrześcijaństwa nie zwietrzały, lecz i nadal są zdolne i gotowe nieść odnowę wewnętrzną i no-

wą młodość duchową człowiekowi współczesnemu w wątpliwościach i błędach, w obojętności i duchowej bezradności, w znużeniu w wierze, temu człowiekowi, który daleki od Boga, tego odrodzenia dziś bardziej potrzebuje, niż kiedykolwiek, czy się do tego przyznaje, czy nie przyznaje. Jeśli wszyscy członkowie Kościoła wejdą w siebie, wyzwolą się z ducha powierzchowności i zeświecczenia, zachowają przykazania Boże i kościelne, na serjo trwać będą w miłości Boga i czynnej miłości bliźniego, chrześcijaństwo będzie mogło i musiało być wzorem i przewodnikiem świata chorego w głębi duszy, wyglądającego ostoi i drogowskazów. Inaczej runie na nas nieszczęście niewymowne, nastanie zmierzch, przekraczający wszystkie wyobrażenia. Każda prawdziwa i trwała reforma wychodziła ostatecznie zawsze ze świątyni, od ludzi, których ogarnął i przynaglał płomień miłości Boga i bliźniego. W wielkodusznej gotowości ulegania głosowi Bożemu i urzeczywistnienia go wpierw w sobie samych wyrastali na świeczniki i odnowicieli swojej doby w pokorze, ale i z tem samopoczuciem, właściwem prawdziwie powołanym. Gdzie zaś zapał reformatorski nie rodził się z czystego łona osobistej nieskazitelności, raczej był wyrazem i wybuchem namiętności, tam wnosił ciemność miast światła, burzył miast budować.

Nierzadko stał się początkiem bezdroży, niebezpieczniejszych od szkód, które rzeczywiście, albo rzekomo chciano naprawić. Owszem, Duch Boży wieje, kędy chce (Jan 3, 8). Z kamieni może zbudzić szermierzy swoich zamiarów (Mat. 1, 9, Łuk. 3, 8). Narzędzia swej woli dobiera sobie według własnych, a nie ludzkich zamysłów. Ale Ten, który założył Kościół i w wichurze zielonoświątecznej powołał go do bytu, nie zburzy zrębów upragnionej swej instytucji zbawienia. Kogo Duch Boży prowadzi, znajdzie sam właściwą postawę wewnętrzną i zewnętrzną wobec Kościoła, owego szlachetnego owocu z drzewa krzyża, owego daru Ducha Bożego dla świata, spragnionego kierownictwa zgóry.

W waszych dzielnicach, Czcigodni Bracia, odzywają się coraz częściej głosy, wzywające do wystąpienia z Kościoła. Pośród prowodyrów tego ruchu znajduje się wielu takich, którzy dzięki swemu urzędowemu stanowisku starają się wywołać wrażenie, jakoby wystąpienie z Kościoła i nieodłączna od tego niewierność Chrystusowi Królowi stanowiły szczególnie przekonywującą i zasłużoną formę wierności wobec obecnego państwa. Ukrytym lub jawnym przymusem, zastraszeniem, groźbą gospodarczych, zawodowych, obywatelskich i innych szkód wywiera się na wiernych

katolików, a szczególnie na pewne klasy urzędników katolickich nacisk, sprzeczny również z prawem, jak i z godnością ludzką. Współczujemy głęboko w sercu ojcowskiem i cierpimy z tymi, którzy wierność swą Chrystusowi i Kościołowi tak wielką przepłacają ceną. Ale wtedy chodzi już o rzeczy ostateczne i najwyższe: o zbawienie lub potępienie. Wobec tego pozostaje wierzącemu tylko droga bohaterskiego męstwa, jako jedyna droga zbawienia. Jeśli kusiciel lub ciemiężca przystąpi do niego z judaszową propozycją wystąpienia z Kościoła, jedna mu tylko pozostaje odpowiedź, nawet za cenę najdotkliwszych ofiar doczesnych, mianowicie słowa Chrystusowe: „Idź precz ode mnie szatanie! Napisano bowiem: Panu Bogu twemu kłaniać się i jemu samemu służyć będziesz“ (Mat. 4, 10; Łuk. 4, 8). Do Kościoła zaś odezwie się: „Ty, matko moja od dni moich dziecięcych, pociecho moja w życiu, orędowniczko moja w śmierci — niech mi przylgnie język do podniebienia, gdybym, ustępując przed ziemskiemi pokusami lub groźbami, zaparł się przymierza chrztu“. Tych zaś, co sądzą, że można zewnętrznie napozór wystąpić z Kościoła, w sercu zaś zachować wierność, niech ostrzeże surowe słowo Zbawiciela: „Ktoby zaś zaparł się mnie przed ludźmi, tego zaprę się przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech” (Łk. 12, 9).

5. Nieskażona wiara w prymat.

Wiara w Kościół nie zachowa się nieskażona i bez przymieszek fałszu, jeśli jej nie wesprze wiara w Prymat Biskupa Rzymskiego. W tej samej chwili, gdy Piotr, wyprzedzając wszystkich innych apostołów i uczniów, wyznał wiarę swoją w Chrystusa, żywego Syna Boga, wiarę i wyznanie Piotra wynagrodziła odpowiedź Chrystusowa, zapowiadająca założenie Kościoła, i to jednego Kościoła, zbudowanego na opoce Piotrowej (Mat. 16, 18). Jest zatem jakaś święta więź, łącząca Chrystusa z wiarą w Kościół i Prymat. Prawdziwy i legalny autorytet stanowi wszędzie węzeł jedności, źródło siły, porękę przeciw rozkładowi i przeciw rozdwojeniu, rękojmię przyszłości; w znaczeniu najwyższem wszakże i najszlachetniejszem wykaże tę moc tam, gdzie, jak to się rzecz ma jedynie z Kościołem — autorytet ten cieszy się obietnicą pełnego łaski kierownictwa przez Ducha św. i niezwyciężonej Jego pomocy. Jeśli ludzie, którzy nawet w wierze w Chrystusa się nie zgadzają, pragną was urojonem mamidłem jakiegoś niemieckiego Kościoła narodowego oczarować, wiedzcie, że taki Kościół nie byłby niczem innem, jak zaprzeczeniem jedynego Kościoła

Chrystusowego, jawnem odszczepieństwem od nakazu misyjnego, skierowanego do całego świata. Nakaz ten urzeczywistnić może w całości jedynie Kościół, obejmujący świat cały. Historyczny rozwój Kościołów narodowych, duchowe ich skostnienie, omotanie ich i niewola w przemocy obcych potęg świeckich, dowodzą beznadziejnej bezpłodności, której ulegnie z nieuchronną koniecznością każda wić, oderwana od winnego szczepu Kościoła. Kto więc takiemu chybionemu przedsięwzięciu od pierwszych zaraz początków przeciwstawi swoją czujną i nieubłaganą odprawę, przysłuży się nietylko nieskazitelności wiary chrześcijańskiej, lecz i zdrowiu i żywotności własnego narodu. (C. d. n.).

(*Acta Ap. Sedis,* 1937 r. t. XXXIX, p. 145 seq.).

ZARZĄDZENIE ORDYNARJATU ARCYBISKUPIEGO.

Erekcja Instytutu Wyższej Kultury Religijnej.

ARCYBISKUP-METROPOLITA WILEŃSKI

Wilno, 16. XI. 1937 r.

W uroczystość Opieki Najświętszej Maryi Panny, Matki Miłosierdzia.

N. R-303/37.

Dla pogłębienia wiedzy religijnej i wzmocnienia życia duchownego inteligencji katolickiej w myśl wskazań Stolicy Apostolskiej niniejszem erygujemy przy Archidiecezjalnym Instytucie Akcji Katolickiej w Wilnie Instytut Wyższej Kultury Religijnej, jako osobę prawną kościelną, zgodnie z kan. 100 § 1 Kodeksu Prawa Kanonicznego i art. I oraz XVI Konkordatu.

Kurs nauki w Instytucie Wyższej Kultury Religijnej trwać będzie trzy lata, a w skład programu jego wejdą następujące przedmioty:

1) zasady filozofji chrześcijańskiej, 2) historja filozofji chrześcijańskiej, 3) teologja dogmatyczna i moralna, 4) teologja wschodnia — porównawcza, 5) historja religji, 6) wstęp do Pisma św. Nowego i Starego Testamentu, 7) historja Kościoła, 8) liturgika, 9) prawo kanoniczne, 10) socjologja chrześcijańska, 11) pedagogja ogólna i katechetyka, 12) Akcja Katolicka, 13) ascetyka, 14) najnowsze prądy w literaturze.

Do kierownictwa naukowego Instytutu Wyższej Kultury Religijnej zaprosiliśmy wybitnych profesorów U. S. B., a kierownictwo pod względem administracyjnym powierzyliśmy Archidiecezjalnemu Instytutowi Akcji Katolickiej.

W poczet słuchaczów Instytutu Wyższej Kultury Religijnej będą przyjmowani kandydaci ze średniem wykształceniem gimnazjalnem lub równorzędnem. Dzielić się będą słuchacze: 1) na zwyczajnych, którzy zobowiążą się do stałego uczęszczania na wykłady i złożenia egzaminów po ukończeniu całego trzechletniego kursu, 2) na nadzwyczajnych, którzy nie mogą systematycznie uczęszczać na wszystkie wykłady, ale zechcą przerobić cały materjał naukowy według wskazań profesorów i złożyć przepisane egzamina, 3) na wolnych słuchaczy, którzy pragną przestudjować tylko niektóre dziedziny wiedzy religijnej.

Słuchacze pierwszej i drugiej kategoryj po wypełnieniu wszystkich warunków otrzymują dyplomy, dające im prerogatywy do zajmowania kierowniczych stanowisk w Akcji Katolickiej.

Naczelnem zadaniem Instytutu Wyższej Kultury Religijnej będzie jak największe ułatwienie ludziom inteligentnym zdobycia gruntownej wiedzy religijnej. Pragniemy, aby ukochana Młodzież Akademicka, Zgromadzenia Zakonne czynne, Zarządy Akcji Katolickiej oraz wszyscy ludzie dobrej woli zainteresowali się tym Instytutem. Szczerze też pragniemy, aby zamierzona praca w Instytucie Wyższej Kultury Religijnej wydała jak najobfitsze plony na większą chwałę Bożą, dla dobra Kościoła św. oraz dla dobra Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

† R. JAŁBRZYKOWSKI
Arcybiskup-Metropolita Wileński.

Ks. J. Ostreyko
w/z Kanclerz Kurji.

W sprawie urządzania t. zw. opłatka szkolnego.

KURJA METROPOLITALNA WILEŃSKA
Wilno, dnia 5. XII. 1937 r. Nr. 51/L.

Kurja przypomina WW. XX. Prefektom, że w t. zw. opłatku szkolnym, jako ceremonji religijnej, nie mogą uczestniczyć akatolicy i że z tym opłatkiem nie wypada łączyć żadnych zabaw, a tem bardziej tańców.

Ks. J. Ostreyko
w/z Kanclerz Kurji.

W sprawie Muzeum Etnograficznego U. S. B. w Wilnie.

KURJA METROPOLITALNA WILEŃSKA
Wilno, dnia 6. XII. 1937 r. Nr. 51/L.

Podając do wiadomości niżej umieszczoną odezwę Muzeum Etnograficznego U. S. B. w Wilnie, Kurja ze swej strony zachęca PW. Duchowieństwo, aby przyczyniło się do konserwacji zabytków sztuki religijnej ludowej. Ponieważ jednak mogą wśród tych

zabytków być przedmioty poświęcone lub też pochodzące z miejsc poświęconych, przeto PW. Duchowieństwo zechce wszelkie zabytkowe przedmioty z wiadomościami o nich kierować do Kurji.

Ks. J. Ostreyko,
w/z Kanclerza Kurji.

ODEZWA

Muzeum Etnograficznego U. S. B. w Wilnie.

Wobec tego, iż czas niszczy bezpowrotnie cenne zabytki ludowej sztuki religijnej, które niezawsze mogą być na miejscu należycie ochronione i uszanowane, należy dążyć do tego, aby je z pietyzmem zachować dla przyszłych pokoleń, jako jeden z przejawów życia religijnego naszych włościan.

Muzeum Etnograficzne U. S. B. w Wilnie ma na celu gromadzenie między innemi takich zabytków i już posiada zaczątek działu ludowej sztuki religijnej z północno-wschodniej Polski. Wobec tego wzywamy wszystkich Wielebnych Księży do zwrócenia na swoim terenie bacznej uwagi na zagrożone zabytki tego rodzaju jak krzyże, kapliczki przydrożne i cmentarne, figury Pana Jezusa, Matki Boskiej i Świętych, obrazy malowane na deskach, na szkle i t. p.

Prosimy o łaskawe przesyłanie tych przedmiotów pod adresem:

Muzeum Etnograficzne U. S. B. Zamkowa 11. Wilno.

Okazy dostarczać można do stacji kolejowej i nadawać przesyłką zwyczajną (list przewozowy), z tem, że koszta przesyłki opłaci przy odbiorze Muzeum Etnograficzne.

W razie znalezienia na swoim terenie większych okazów lub w razie okazania się większych trudności transportowych proszę zakomunikować o tem listownie Muzeum Etnograficznemu U. S. B.

Do każdego okazu należy dołączyć niezbędne następujące dane:

1. Miejsce znalezienia przedmiotu (wieś, gmina, powiat).
2. Imię, nazwisko i dokładny adres ofiarodawcy.
3. Imię, nazwisko i pochodzenie wykonawcy zabytku, o ile ono jest pewne. Jeśli nie jest pewne, można je również podać, lecz z odpowiednią adnotacją.

Prosimy bardzo, aby te osoby, które głębiej zainteresują się sprawą gromadzenia wszelkich zabytków kultury ludowej, zechciały łaskawie zwrócić się do nas, a przyślemy odpowiednie wskazówki, kwestjonarjusze i t. p.

Kustosz Muzeum
(—) *Mag. M. Znamierowska-Prüfferowa.*

Kierownik Muzeum
(—) *Prof. K. Moszyński.*

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

NEMO DAT, QUI NON HABET.

„Nikt nie da tego, czego sam nie posiada“. Powyższe zdanie jest powszechnie znanym aksjomatem, nie wymagającym żadnego uzasadnienia, gdyż to jest oczywiste, że można dać innemu tylko rzecz posiadaną. Jest to podstawowa zasada życia przyrodzonego

i stosunków między ludźmi, jest to również podstawowa zasada życia nadprzyrodzonego i apostolstwa Chrystusowego: tylko ten zdolny jest nauczać innych, kto sam posiada wiedzę odpowiednią — tylko ten może łaski Boże rozdawać, kto sam obfituje w te łaski, — tylko ten potrafi być prawdziwym apostołem wśród innych, kto posiada ducha poświęcenia apostolskiego i pogłębia go ustawicznie.

„Wam dane jest rozumieć tajemnice królestwa niebieskiego", (Mat. 13,11), powiedział Zbawiciel do swych uczniów, domagając się przez to od nich znajomości wielkich prawd wiary, by się nie wymawiali i nie tłumaczyli ich nierozumieniem, by te prawdy nie pozostawały dla nich zagadkami; bo wszak ci uczniowie mają być „światłością świata" i „solą ziemi" (Mat. 5, 13), mają przyświecać innym nauką i zaprawiać innych w cnocie solą swojego przykładu, — mają być rozdawcami łask, i dlatego sami te łaski muszą posiadać, coraz bardziej je pogłębiać, rozszerzać w sobie, gdyż „nikt nie da tego, czego sam nie posiada".

Na to posiadanie i pogłębianie łask u kapłanów Kościół zwraca coraz większą uwagę, wymagając od kandydatów coraz głębszych studjów teologicznych i ascetycznych, kładąc coraz większy nacisk na codzienne rozmyślania i czytania duchowne u kapłanów, przepisując je nawet w prawie kanonicznem: *Ut iidem quotidie orationi mentali per aliquod tempus incumbant, sanctissimum Sacramentum visitent, Deiparem Virginem mariano rosario colant, conscientiam suam discutiant* (c. 125, 2). Przepisy prawa kanonicznego nie są tylko radą, ale nakazem, którego zaniedbanie nieuzasadnione pociąga za sobą skutki zewnętrzne.

Z pośród wielu środków zdobycia, rozszerzenia i pogłębienia skarbu nadprzyrodzonego przez kapłanów do najbardziej skutecznych trzeba zaliczyć rekolekcje, jako zbiór wszystkich lub kilku środków życia nadprzyrodzonego i wyłączne ich stosowanie w pewnym dłuższym lub krótszym okresie czasu. Były one znane i stosowane oddawna, ale rozwinął je i należycie uzasadnił św. Ignacy Loyola w wiekopomnem swem dziełku *Exercitia spiritualia,* na którem przeważnie wzorują się inni autorowie. Jako konieczny warunek skuteczności rekolekcyj jest skupienie uwagi, które możliwe jest tylko przy usunięciu powodów roztargnień ze strony otoczenia.

Rozum ludzki ma tę własność, że bez dłuższych, często ponawianych rozmyślań na ten sam temat nie dokona nic poważnego: nie jest bowiem z natury swej intuicyjny i potrzebuje czasu na refleksje, czyli na zastanowienie się nad sobą i na obracho-

wanie się z sobą. Tylko w skupieniu dłuższem zdobywamy się na rozmaite pomysły, odnoszące się do wspólnego celu, — tylko w odpowiednim okresie czasu mogą powstać nowe myśli, połączyć się z poprzedniemi przez węzły pokrewieństwa, podobieństwa, zbliżenia i kontrastu, by wytworzyć plan postępowania i spotęgować wolę do jego wykonania.

Jakkolwiek działanie łaski może być zawsze i wszędzie, to normalnie skuteczność tego działania zależy od naszej współpracy, która możliwa jest tylko w odpowiednich warunkach. Dlatego Chrystus polecał swym uczniom czasami oddalać się w miejsce samotne: *Pójdźcie osobno na miejsce puste, a odpocznijcie maluczko* (Mrk. 6, 31); a przed zesłaniem Ducha Św. kazał *nie odchodzić z Jerozolimy, ale czekać obietnicy Ojcowskiej* (Dz. Ap. 1, 4); to też Apostołowie *wstąpili do wieczornika ...i trwali jednomyślnie na modlitwie* (Dz. Ap. 1, 14), *a gdy się spełniały dni pięćdziesiątnicy byli wszyscy wespół na temże miejscu* (Dz. Ap. 2, 1).

(C. d. n.) *X. M. Sopoćko.*

Ś. P. KS. WŁADYSŁAW ŁAWRYNOWICZ.

Dnia 28 listopada r. b. w Repli zmarł długoletni proboszcz tamtejszy ś. p. Ks. Władysław Ławrynowicz.

Ś. p. Ks. Władysław Ławrynowicz ur. 16 września 1869 roku w Użdelach, pow. Święciańskiego, z Napoleona i Urszuli z Cycenów Ławrynowiczów.

Po studjach, odbytych w Rydze i Petersburgu, w r. 1888 wstępuje do Seminarjum Wileńskiego, które ukończył w r. 1893. W tymże roku dn. 1 sierpnia otrzymał święcenia kapłańskie z rąk biskupa Wileńskiego Antoniego - Franciszka Audziewicza.

Ś. p. Ks. Władysław Ławrynowicz zajmował od r. 1893 do r. 1895 stanowisko wikarego w Krzemienicy, a od 6. IV. 1895 r. do śmierci był proboszczem w Repli, dekanatu Łunneńskiego.

Od roku 1920 do roku 1927 był dziekanem Łunneńskim, ze względu jednak na słabe zdrowie zrzekł się tej godności.

Przybywszy na stanowisko proboszcza w Repli, ukończył budowę ładnego kościoła. Przyszła jednak wojna, kościół został poważnie uszkodzony, wszystkie zabudowania plebanjalne spalone, sam proboszcz musiał tułać się po parafji, nie opuścił jednak stanowiska, niosąc pomoc duchową i pomagając materjalnie swej owczarni. Nie opuścił jej także w czasie nawały bolszewickiej. Aresztowania

wany przez bolszewików, miał być rozstrzelany, został jednak z powodu jednomyślnego wystąpienia parafjan, w obronie swego proboszcza, wypuszczony na wolność.

Po uspokojeniu się w kraju ś. p. Ks. Władysław Ławrynowicz naprawia uszkodzony kościół, odbudowuje zabudowania parafjalne, pracuje gorliwie wśród zmienionych warunków i nowych wymagań czasu, otoczony powszechnym szacunkiem i przywiązaniem ze strony parafjan, których dolę i niedolę w najcięższych czasach dzielił.

Nie był to hałaśliwy pracownik na niwie Bożej. Pracował nad duszami sobie powierzonemi, pogłębiając w nich znajomość wiary świętej i pobożność chrześcijańską. Żadna bowiem praca nie wyda owoców, jeśli nie będzie znajomości gruntownej wiary św. Ile w to trzeba włożyć pracy, wie każdy proboszcz, który dobrze pojmuje swoje zadanie. Łatwiej założyć kilka organizacyj i niemi kierować, niż wyuczyć parafjan pacierza i katechizmu. Pracował ś. p. Ks. Władysław Ławrynowicz nad pogłębieniem w swych parafjanach pebożności, świecąc przykładem prawdziwie chrześcijańskiego i kapłańskiego życia.

Wysiłki i praca wyczerpały siły i zdrowie ś. p. Ks. Władysława Ławrynowicza, lecz nie wyczerpały ani gorliwości, ani energji.

Od kilku lat poważnie chory, nie ustawał w pracy i zmarł na posterunku, jako dobry żołnierz Chrystusowy.

Niech Mu Zbawca łaskawy i miłosierny za trudy i pracę zapłaci światłością wiekuistą w Królestwie Swojem.

X. K. Z.

Z ŻYCIA ARCHIDIECEZJI.

Skład Archidiecezjalnej Rady Akcji Katolickiej w Wilnie. — Dnia 27 listopada b. r. powołane zostały do Archidiecezjalnej Rady Akcji Katolickiej w Wilnie na okres trzechletni następujące osoby: prof. Olga Bossowska, prof. dr. Franciszek Bossowski, prof. dr. Stanisław Cywiński, p. Wacław Olszewski, p. Gustaw Malawko, prof. dr. Ryszard Mienicki, prof. dr. Stanisław Kościałkowski, prof. dr. Kazimierz Pelczar, prof. dr. Wacław Staszewski, prof. dr. Paweł Mateusz Puciata, dyr. Bolesław Żynda, prof. Wacław Komarnicki, dr. Jozafat Bohuszewicz, ks. mgr. Al. Mościcki. Oprócz wyżej wymienionych w skład Rady wchodzą: prezes dr. Feliks Świeżyński, sekretarz ks. Romuald Świrkowski, prezes Kat. Stow. Mężów mec. Marjan Kosiński, prezeska K. S. K. M. M. Jeleńska, prezeska K. S. M. Ż. Helena Buczyńska, prezes K. S M. M. płk. Władysław Piasecki.

STOLICA APOSTOLSKA.

Rekolekcje w Watykanie. — W dniu 28 listopada w kaplicy apartamentów papieskich rozpoczęły się ćwiczenia duchowe dla dworu papieskiego, prowadzone przez o. Riguini T. J. W rekolekcjach tych brali udział m. in. kardynałowie Pacelli, Caneli, La Puma, Jorio, Mariani oraz liczni dostojnicy watykańscy. Ojciec św. uczestniczył w tych ćwiczeniach w sali przyległej, nie widzialny dla słuchaczy.

Inauguracja nowych sal Muzeum Watykańskiego. — W niedzielę 28 listopada Ojciec św. dokonał inaguracji kilku nowych sal Muzeum i Bibljoteki Watykańskich rozszerzonych i zreorganizowanych ostatnio. Papież zatrzymał się w sali zwanej „Sancta Sanctorum", gdyż tam znajdują się niezmiernie cenne zabytki ze słynnego sanktuarjum przy „Scala Santa", i wygłosił krótkie przemówienie, w którem, wyrażając radość z powodu reorganizacji Muzeum, podniósł zasługi wszystkich współpracowników przy tem dziele. Nowa systematyzacja objektów w Muzeum przynosi im zaszczyt a honor Stolicy Apostolskiej, wskazuje bowiem, jaką troską otacza ona bezcenne swoje skarby. Przy tej okazji Ojciec św. wręczył kardynałowi Janowi Mercatiemu cztery tomy zbioru pism drobniejszych kardynała, wydane z racji ukończenia przez niego 70 roku życia. Składając jubilatowi życzenia, Papież wspomniał wieloletnią wspólną z nim pracę, wielkie jego zamiłowanie do studjów i cenne zasługi dla nauki i Kościoła, podkreślając swą radość, iż zasługi te odnoszą się właśnie do osoby Jego następcy na urzędzie prefekta Bibljoteki Watykańskiej.

Nowe sale Muzeum i Bibljoteki Watykańskiej zawierają zbiory przedmiotów, pochodzących ze Wschodu chrześcijańskiego, oraz cenne paramenty papieskie, przechowywane dotąd w zakrystji kaplicy Sykstyńskiej. Na szczególną uwagę wśród tych ostatnich zasługują szaty liturgiczne Klemensa IX.

Odnowiona została również kaplica Piusa V, gdzie został wystawiony wspaniały aras, ofiarowany Klemensowi VIII przez wielkiego księcia Toskanji.

Z NIWY KOŚCIELNEJ I DUSZPASTERSKIEJ.

W KRAJU

Zmiana na stanowisku prezesa Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej w Poznaniu.—Już w sierpniu r. b. zgłosił Adolf hr. Bniński do Episkopatu Polski umotywowany wniosek o zwolnienie go ze stanowiska prezesa Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej z upływem statutowej kadencji, t. j. z końcem roku bieżącego. Wrześniowa Konferencja Episkopatu, uznając słuszność podanych przez hr. Bnińskiego powodów, przychyliła się do jego wniosku, wyrażając mu przez JEm. Ks. Kardynała Prymasa swą wdzięczność za sześcioletni trud na naczelnem stanowisku w Akcji Katolickiej. Działalność hr. Bnińskiego zasługuje na tem większe uznanie, że był on nietylko pierwszym prezesem, ale i organizatorem Akcji Katolickiej, która pod jego kierownictwem wśród początkowych trudności stawiała swe pierwsze kroki w kraju, rozszerzając niepo-

wstrzymanie swą działalność na wszystkie diecezje i budząc we wszystkich zakątkach twórczego ducha apostolskiego. Jest dalej zasługą hr. Bnińskiego, że w latach gwałtownego ścierania się prądów umysłowych w życiu polskiem stał zdecydowanie na straży apolitycznego charakteru Akcji Katolickiej i ustrzegł ją od wpływów partyjnych i klasowych.

Niektóre pisma bezpodstawnie powiązały ustąpienie hr. Bnińskiego z toczącą się w obozie katolickim dyskusją społeczną.

Hr. Bniński zgłosił swą dymisję jeszcze latem, zanim z ramienia Akcji Katolickiej kwestja społeczna stała się tematem tegorocznych studjów i badań.

O wyborze następcy hr. Bnińskiego zadecyduje najbliższa Konferencja Episkopatu.

Pierwszy Polak doktorem Pisma św. — W dniu 2 b. m. ks. dr. Eugenjusz Dąbrowski, docent uniwersytetu J. P. i profesor seminarjum warszawskiego, otrzymał w Papieskim Instytucie Biblijnym *magna cum laude doktorat Pisma św.* Jest on pierwszym Polakiem, uzyskującym ten zaszczytny tytuł w Papieskim Instytucie Biblijnym.

Referat red. Glassa o propagandzie komunistycznej.—Ciekawy odczyt n. t. wpływu komunizmu na terenie nauczycielskim wygłosił dn. 1 b. m. p. red. H. Glass w lokalu Tow. Nauczycieli Szkół Wyższych i Średnich w Warszawie na zaproszenie tejże organizacji. Duże zainteresowanie słuchaczy wzbudziły cytowane i demonstrowane przez prelegenta oryginalne teksty, ulotki i wycinki, obrazujące wszechstronność propagandy komunistycznej, a w szczególności komunistycznej Międzynarodówki Pracowników Oświatowych (w skrócie I. T. E.).

ZAGRANICĄ

Rozczarowania prawosławja do kongresów międzywyznaniowych. — Na łamach ateńskiego pisma religijnego „Ekklesiastikon Vima” ukazał się ostatnio interesujący wywiad z prawosławnym biskupem, Eulogjuszem Kurilla z Koritza w Albanji na temat ostatniego międzywyznaniowego kongresu w Edymburgu.

Jak wiadomo, celem tego kongresu, jak również zjazdu oskfordzkiego i kongresów poprzednich, było utworzenie pewnego rodzaju jedności między protestantyzmem, w szczególności kościołem anglikańskim, a prawosławjem. Idea tej jedności na gruncie greckim rozwijana była zwłaszcza przez patrjarchę Metaxakisa, o którym jeden z dzienników ateńskich pisał, iż „pragnie ortodokcję odziać w nowe szaty myśli protestanckiej“.

Biskup Kurillas, który brał udział w kongresie edymburskim, wyniósł z niego wrażenie nader niepochlebne. Uważa on podobne kongresy za zgoła niepożyteczne, a uczestniczenie w nich za stratę czasu, zbyt wielkie są bowiem różnice, dzielące prawosławje od sekt protestanckich. Uchwały zapadłe na kongresie, obradującym nad tematem: Kościół i jego organizacja, zredagowane są w duchu protestanckim, dalekim, a nawet nieraz sprzecznym zasadom teologji prawosławnej. Największa sympatja dla kościoła anglikańskiego nie może jednak prowadzić aż do takiej ostateczności, by wraz z nim celebrować nabożeństwa. Wystarczy przypomnieć sobie, że anglikanie nie uznają Przeistoczenia i uważają je jedynie za pewien akt symboliczny, by zrozumieć jakiemi niebezpieczeństwami grozi prawosławnym uczestnictwo w nabożeństwach anglikańskich, tembardziej, że kanony stanowczo zakazują modłów wspólnych z heretykami. Kon-

ferencje w rodzaju edymburskiej są bezcelowe — w opinji biskupa Kurillasa — i z tego jeszcze względu, że myślą przewodnią wszystkich tych konferencyj jest nie unja protestantyzmu z prawosławjem, lecz pozbawienie prawosławja jego tradycji i cech istotnych. Znamiennem, bądź co bądź, jest przykład słynnego teologa anglikańskiego Palmera (William Palmer, gorący rzecznik połączenia anglikanizmu z prawosławjem rosyjskiem; nawrócony w r. 1855 na katolicyzm, zmarł w Rzymie w r. 1879 — przyp. KAP), który będąc zwolennikiem prawosławja, skończył na przystąpieniu do katolicyzmu. Jedynym efektem zjazdów protestancko-prawosławnych może być tylko rozbicie prawosławja, zwłaszcza prawosławja w Ameryce.

Episkopat amerykański potępia komunizm i totalizm. — Episkopat katolicki Stanów Zjednoczonych ogłosił w tych dniach deklarację, w której domaga się, by przy załatwianiu wszelkich problemów społecznych nie zapominano o obowiązku zajmowania stanowiska chrześcijańskiego. W deklaracji tej biskupi amerykańscy podają surowej krytyce nietylko komunistycznych przywódców U. S. A., lecz również potępiają politykę państw totalistycznych.

„Stopniowo — piszą biskupi — państwo totalistyczne bierze na siebie obowiązki i czynności kapitalisty, przemysłowca, rolnika, kupca, urzędnika — z czego wynika ugruntowanie się państwa niewolników, a nie państwa wolności. Takie państwo jest przeciwne zasadom i duchowi Konstytucji amerykańskiej".

4 lata więzienia za czytanie Pisma św. — Z Saratowa donoszą, że pewien sędziwy chłop w wieku 70 lat został aresztowany przez miejscowe władze bolszewickie, ponieważ w chacie jego gromadziło się parę razy w tygodniu kilku młodych chłopców dla wspólnego czytania Pisma św. Starzec został zadenucjowany przez członków Komsomołu. Po przesiedzeniu 4 miesięcy w areszcie prewencyjnym staruszek został skazany na 4 lata więzienia. Pismo święte, które od roku 1801 należało do członków jego rodziny, zostało skonfiskowane i ofiarowane bezbożniczemu muzeum w Saratowie jako „dokument z dawnej epoki kapitalistycznej".

Biskup Grente członkiem Akademji Francuskiej. — W dniu 25-go listopada w Akademji Francuskiej odbyło się uroczyste przyjęcie nowego „nieśmiertelnego"—biskupa Mans, mgra Grente, wybranego na jesieni r. ub. Nowy akademik zdobył już sobie imię na polu literatury. Jest on autorem licznych prac z dziedziny wychowania młodzieży. W uroczystości przyjęcia nowego akademika wzięli udział wszyscy „nieśmiertelni", kardynał Baudrillart, redaktor Instytutu Katolickiego, kardynałowie Verdier i Suhard, nuncjusz apostolski mgr. Valeri, dwunastu biskupów i liczni przedstawiciele elity umysłowej we Francji.

Przed trzecim międzynarodowym kongresem prasy katolickiej. — W grudniu b. r. odbędzie się we Fryburgu szwajcarskim pod przewodnictwem naczelnego redaktora „Osservatore Romano" hr. Dalla Torre posiedzenie rady międzynarodowej katolickiej unji prasowej. Posiedzenie to będzie poświęcone przedewszystkiem przygotowaniu trzeciego międzynarodowego kongresu prasy katolickiej, który odbędzie się, jak wiadomo, w maju 1938 r. w Wiedniu.

Drukowano za zezwoleniem J. E. Księdza Arcybiskupa - Metropolity.

Wydawca: KURJA METROPOLITALNA WILEŃSKA.
Redaktor: KS. JÓZEF PONIATOWSKI.

Drukarnia Archidiecezjalna w Wilnie